

Ofiarowanie (Łk 2,21-38)

Po upływie czterdziestu dni od narodzin Chrystusa Józef i Maria zanieśli Go do Jerozolimy, aby przedstawić Go Panu i złożyć ofiarę. Było to zgodne prawem żydowskim i Chrystus jako człowiek musiał się temu podporządkować w każdym szczególe. Już wcześniej został poddany rytuałowi obrzezania, co było obietnicą Jego posłuszeństwa wobec prawa.

Od matki prawo wymagało złożenia na ofiarę całopalną rocznego jagnięcia oraz młodego gołębia lub synogarlicy jako ofiary za grzech. Gdy rodzice byli zbyt biedni, aby ofiarować jagnię, prawo zezwalało na ofiarowanie pary synogarlic lub młodych gołębi, jednego jako ofiarę całopalną, drugiego zaś jako ofiarę za grzech.

Ofiary składane Panu miały być bez skazy. Wyobrażały one Chrystusa i stąd wynika, że On sam był wolny od wszelkich wad cielesnych. Był „Barankiem niewinnym i nieskalanym” 1P 1,19. Ciało Jego nie miało żadnej skazy, było silne i zdrowe. Przez okres swego życia na ziemi żył zgodnie z prawami natury. Fizycznie i duchowo był przykładem tego, co Bóg przeznaczył dla całej ludzkości pod warunkiem, że zachowa ona posłuszeństwo Jego prawom.

Ofiarowanie pierworodnego było praktykowane od najdawniejszych czasów. Bóg przyrzekł, że zesła Pierworodnego z nieba, który zbawi grzesznych. Z wdzięczności za tę obietnicę w każdej rodzinie izraelskiej ofiarowywano Bogu pierworodnego syna. Przeznaczano go do stanu kapłańskiego, aby był przedstawicielem Chrystusa wśród ludzi.

Po uwolnieniu Izraela zniewoli egipskiej znowu nakazano ofiarowywanie Bogu pierworodnych. Kiedy dzieci Izraela przebywały w niewoli egipskiej, Pan rozkazał Mojżeszowi, aby poszedł do faraona, króla Egiptu, i rzekł: „Tak mówi Pan: Moim synem pierworodnym jest Izrael. Mówię do ciebie: Wypuść syna mojego, aby mi służył. Jeśli będziesz się wzbraniał od wypuszczenia go, Ja zabiję twego syna pierworodnego” Wj 4,22.23.

Mojżesz rzekł, jak mu Pan rozkazał, lecz dumny król odpowiedział: „Któż to jest Pan, bym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela? Pana nie znam, a Izraela nie wypuszczę” Wj 5,2. Pan zaś czynił znaki i cuda dla swego narodu i zesłał straszliwą karę na faraona. Rozkazał aniołowi zniszczenia zabić wszystkich pierworodnych — ludzi i zwierzęta — wśród Egipcjan.

Aby oszczędzić synów Izraela, kazano ludowi pomazać futryny drzwi domów krwią zabitego jagnięcia. W ten sposób został naznaczony każdy dom i gdy anioł przechodził, aby spełnić swe posłannictwo śmierci, omijał domy Izraelitów.

Po zesłaniu tej kary na Egipt, Pan rzekł do Mojżesza: „Poświęć mi wszystko pierwrodne; wszystko, co u Izraelitów otwiera łono matki, zarówno u ludzi jak u bydła, do mnie należy”. „W dniu, gdy zabiłem każdego pierwrodnego w ziemi egipskiej, poświęciłem sobie każdego pierwrodnego w Izraelu, od człowieka do bydła. Do mnie należeć będą; Jam jest Pan” Wj 13,2; Lb 3,13. Po ustanowieniu służby świątynnej Pan wybrał plemię Lewiego zamiast pierwrodnych z całego Izraela dopełnienia służby w Jego świątyni. Mimo to pierwrodni wciąż jeszcze byli uważani za należących do Pana i mieli być wykupywani.

W ten sposób obowiązek przedstawiania Panu pierwrodnych nabrał szczególnego znaczenia. Był on ustanowiony na pamiątkę cudownego uwolnienia zniewoli egipskiej dzieci Izraela, a kryła się zanim zapowiedź dalszego wyzwolenia, które miało być dokonane za pośrednictwem jedyne Syna Bożego. Tak jak krew na futrynach drzwi uratowała pierwrodnych Izraela, tak krew Chrystusa ma moc zbawienia świata.

Jakże wielkie znaczenie należało przypisać przedstawieniu w świątyni Chrystusa! Lecz kapłan nic nie przeczuwał, nie umiał odczytać tajemnicy, jaka stała przed nim. Przedstawianie niemowląt Panu było dla niego zwykłym widokiem. Dzień po dniu otrzymywał pieniądze składane przy ofiarowaniu pierwrodnych. Dzień po dniu czynił swą codzienną powinność, mało zważając zarówno na rodziców, jak i na dzieci, czyniąc wyjątek tylko dla możnych i wysoko postawionych. Józef i Maria byli biedni i gdy przyszli ze swym dzieciątkiem, kapłan ujrzał jedynie mężczyznę i kobietę w szatach, jakie noszono w Galilei, a były one skromne. Nic w nich nie przyciągało uwagi, zaś ofiara, jaką złożyli, była ofiarą ludzi biednego stanu.

Kapłan dokonał obrządku, który do niego należał. Wziął dziecko w ramiona i uniósł je do góry przed ołtarzem. Po zwróceniu niemowlęcia matce wpisał do rejestru pierwrodnych imię „Jezus”. Nie myślał o tym, że niemowlę, które spoczywa w jego ramionach, jest Majestatem niebios i Królem chwały. Nie sądził, że jest to dziecko, o którym napisał Mojżesz: „Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie” Dz 3,22. Nie myślał o Tym, którego chwałę pragnął ujrzeć Mojżesz. Ale większy od Mojżesza był Ten, który spoczywał teraz w ramionach kapłana. Gdy wpisał imię dziecka do rejestru, wpisał imię Tego, który był fundamentem wszystkich dziejów narodu izraelskiego. To imię miało stać się wyrokiem unicestwiającym dla całego systemu ofiar i ceremonii. Ten system zestarzał się, symbol zaczął stawać się faktem, a rzeczywistość zaczęła zastępować cień.

Chwalebna obecność Boża opuściła świątynię, lecz w Dziecięciu z Betlejem ukryta była chwała, której cześć oddawali aniołowie. To nieświadome dziecię było obiecany nasieniem, dla którego został wzniesiony ołtarz u wrót raju. Był to Szylo — Dawca Pokoju. Był to Ten, który oświadczył Mojżeszowi „Oto Jestem”. Ten, którego od dawna przepowiadali prorocy. Ten, który w słupie ognia i dymu prowadził Izraela. Pragnienie wszystkich narodów, Korzeń i Potomek Dawida, Gwiazda Zaranna. Imię tego bezradnego małego dziecka, wpisane do ksiąg Izraela,

uczyniło z Niego naszego brata, stało się nadzieją upadłej ludzkości. Niemowlę, za które złożono pieniądze jako ofiarę, było Tym, który miał zapłacić okup za grzechy całego świata. Był On prawdziwym „kapłanem wielkim nad domem Bożym”, sprawującym „kapłaństwo nieprzechodnie”, orędownikiem siedzącym „po prawicy majestatu na wysokościach” Hbr 1,21; 7,24; 1,3.

Sprawy ducha może pojąć tylko człowiek uduchowiony. Syn Boży był ofiarowany w świątyni, aby dokonać dzieła, dla którego przyszedł. Kapłan spojrział na Dziecię tak jak na każde inne, lecz chociaż nie ujrzał ani nie wyczuł niczego niezwykłego, dokonany został akt, którym Bóg oddawał swego Syna światu. Był jednak ktoś, kto rozpoznał Chrystusa.

„A był wtedy w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogoboyny i oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim. Temu Duch Święty objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana”.

Gdy Symeon wszedł do świątyni, ujrzał rodziców stojących przed kapłanem, którzy przyszli ofiarować Bogu swego pierworodnego Syna. Wygląd tych ludzi mówił o ubóstwie, lecz Symeon pojął znak Ducha i zrodziło się w nim głębokie przeświadczenie, że niemowlę ofiarowane teraz Panu jest Pocieszycielem Izraela, Tym, kogo pragnął ujrzeć. Zdumionemu kapłanowi Symeon wydał się człowiekiem, który doznał olśnienia. Gdy zwrócono dziecko Marii, Symeon wziął je od niej i trzymając w swych ramionach ofiarował Bogu. I nappełniła go radość, jakiej nigdy przedtem nie doznał. Unosząc ku niebu maleńkiego Zbawiciela rzekł: „Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego”.

Bóg obdarzył Symeona darem proroctwa i podczas gdy Józef i Maria stali i dziwili się Jego słowom, pobłogosławił ich, mówiąc do Marii: „Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu ich w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz”.

Również prorokini Anna weszła do świątyni i potwierdziła świadectwo Symeona o Chrystusie. Gdy Symeon mówił, oblicze jej zajaśniało od chwały Bożej i przelała swoje serce w dziękczynieniach, że dane jej było oglądać Chrystusa Pana.

Dla tych skromnych bogoboynych ludzi czytanie proroctw nie było daremne. Natomiast przywódcy i kapłani Izraela, chociaż znali święte przepowiednie, porzucili drogę Pana inie mieli oczu otwartych na Światło życia.

I tak jest dotąd. Sprawy, na których skupia się uwaga niebios, nie są dostrzegane przez przywódców religijnych ani przez modlących się w domu Bożym. Ludzie uznali Chrystusa za postać historyczną, ale odwracają się od Chrystusa żyjącego.

Chrystus, nawołujący do samopoświęcenia lub występujący w obronie biednych i cierpiących, którzy błagają o pomoc; sprawiedliwych, którzy znoszą ubóstwo, trud lub prześladowanie, nie jest dziś chętniej przyjmowany niż osiemnaście wieków temu.

Maria zastanawiała się nad proroctwem Symeona, wybiegającym daleko naprzód. Gdy spojrzała na niemowlę leżące w jej ramionach i przypomniała sobie słowa pasterzy w Betlejem, wielka radość i świetlana nadzieja napełniły jej serce. Słowa Symeona przypomniały jej pisma proroka Izajasza: „I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzenia wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana....I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda rzemieniem jego lędźwi” „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, mieszkańcom krainy mroków zabłyśnie światłość. (...) Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju” Iz 11,1-5; 9,1-5.

Maria jeszcze nie rozumiała misji Chrystusa. Symeon mówił o Nim jako o świetle, które będzie oświecać niewierzących tak samo, jak rozpromienia Izraela. Dlatego też aniołowie zwiastowali narodzenie Zbawiciela jako radosną nowinę dla wszystkich ludzi. Bóg zaprzagnął rozszerzyć ciasne pojęcia Żydów o dziele Mesjasza. Chciał, żeby ludzie widzieli w Jezusie nie tylko wyswobodziciela Izraela, ale i Odkupiciela świata. Minąć musiało wiele lat, by matka Jezusa zrozumiała Jego misję.

Maria oczekiwała królowania Mesjasza natronie Dawida, lecz nie dostrzegła tego, że osiąga się je przez chrzest cierpienia. Symeon objawił, że przejście Mesjasza przez świat nie odbędzie się bez cierpień. W słowach zwróconych do Marii: „Także twoją własną duszę przeniknie miecz”, Bóg w swej dobroci oznajmił matce Jezusa o cierpieniu, jakie dla miłości Jego już zaczęła dźwigać.

Symeon powiedział: „Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą”. Muszą upaść ci, którzy chcą powstać. Musimy upaść na Skagę i doznać skruszenia, aby Chrystus mógł nas podźwignąć. Samolubstwo musi zniknąć, pycha musi być poniżona, jeśli chcemy poznać chwałę duchowego królestwa. Żydzi nie potrafili akceptować uznania, które jest osiągalne przez upokorzenie. Dlatego nie przyjęli swojego Odkupiciela. On był tym znakiem ponownie przemawiającym.

„Aby były ujawnione myśli wielu serc”. W świetle życia Zbawiciela serca wszystkich, poczynając od Stwórcy aż do księcia ciemności, ujawniły się. Szatan przedstawiał Boga jako egoistę i ciemności, który nie daje nic, a żąda hołdów od istot przez siebie stworzonych dla własnej swej chwały. I oto dar Chrystusa objawił serce Ojca. Dał świadectwo temu, że myśli Boga względem nas są „myślami o pokoju, anie o niedoli” Jr 29,11, że jakkolwiek nienawiść Boga do grzechu jest silna jak śmierć, Jego miłość do grzesznika silniejsza jest od śmierci. Postanawiając dać

nam odkupienie, nie żałował dla nas nic, co miał najdroższego, co konieczne było dla dokonania tego dzieła. Nie ukrył żadnej prawdy niezbędnej do naszego zbawienia, nie zaniechał żadnego cudu miłosierdzia. Nie został pominięty żaden akt boskiej potęgi. Łaska następowała po łasce, dar po darze. Wszystkie skarbcze nieba otworzyły się dla szukających zbawienia. Mając w posiadaniu bogactwa wszechświata i źródła nieskończonej mocy, oddał Bóg to wszystko w ręce Chrystusa i rzekł: Wszystko to jest dla człowieka. Użyj tych darów, aby przekonać człowieka, że nie ma na ziemi ani na niebie miłości większej niż Moja. Znajdzie on swe największe szczęście w miłości do Mnie.

Na krzyżu Golgoty miłość i nienawiść stanęły twarzą w twarz; tu nastąpiło zwieńczenie tych uczuć. Chrystus żył tylko dla pokrzepienia i błogosławieństwa, a szatan, doprowadzając Go do śmierci, ukazał całe zło swej nienawiści do Boga. Stało się jasne, że prawdziwym celem jego buntu było pozbawienie Boga Jego tronu i zniszczenie Tego, przez którego objawiła się miłość Boża.

Dzięki życiu i śmierci Chrystusa ujawniły się również myśli ludzkie. Od żłobu w stajence do ukrzyżowania życie Jezusa było wołaniem o wyrzeczenie się siebie i współczucie dla cierpiących. Takie miały być zadania człowieka. Jezus przyszedł, przynosząc prawdę niebios, i wszyscy, którzy słuchali głosu Ducha Świętego, poszli za Nim. Czyciele własnego „ja” należą do królestwa szatana. Ich postawa wobec Chrystusa ujawnia wszystkim, po czyjej stronie stanęli. I tak każdy sprawuje sąd sam nad sobą.

W dniu ostatecznego sądu każda zbłąkana dusza pozna konsekwencje odrzucenia przez siebie prawdy. Zostanie ukazany krzyż i każdy umysł zaślepiiony przez grzech zrozumie jego prawdziwą wartość. Wobec obrazu Golgoty z jej tajemniczą Ofiarą grzesznicy będą potępieni. Nie będzie uznane żadne kłamliwe usprawiedliwienie. Odstępstwo ludzkie ukaże się w całej swej odrażającej postaci. Ludzie przekonają się, jakiego dokonali wyboru. Wszystkie zmagania prawdy i fałszu, trwające od wieków, zostaną rozstrzygnięte. Na sądzie wszechświata Bóg okaże się wolny od winy zaistnienia czy trwania zła. Jawnym stanie się, że wyroki boskie nie zachęcają do grzechu. Nie było błędów w panowaniu Boga, nie było powodów do szemrania. Gdy ujawnione zostaną myśli wszystkich serc, zarówno wierni, jak i buntownicy zjednoczą się w wyznaniu: „Sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów; któż by się nie bał Ciebie, Panie, inie uwielbił imienia twego? (...) ponieważ objawiły się sprawiedliwe rządy twoje” Ap 15,3.4.